WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI

10 GR.

SPORT SZKOLNY

Popierajcie swoje pismo sportowe!

ROK II — WARSZAWA, DNIA 19 WRZEŚNIA 1938 ROKU — Nr 4



Modejski

Niemiecka

„Kanonenmannschaft" zwyciężyła 4:1 (1:0)

75.000 widzów było w niedzielę na wspaniałym nowootwartym stadionie w Kamienicy (Saksonia) świadkiem wielkiego triumfu, „zdecydowanego zwycięstwa reprezentacji niemieckiej nad polską jedenastką piłkarską w wysokim stosunku 4:1. Po ostatnich niepowodzeniach, spowodowanych chwilowymi niedociągnięciami, związanymi z pozyskania na skutek „Anschlussu" doskonałych piłkarzy austriackich, po klęsce ze Szwajcarią na piłkarskich mistrzostwach świata, Niemcy zdobyli się znów na grę doskonałą we wszystkich liniach i co najważniejsze... skuteczną (o czym właśnie w niedzielę mieliśmy się możność przekonać).

Spotkała nas klęska dotkliwa i dla tych, co jeszcze mają w pamięci, wspaniałe, a tak niedawne sukcesy drużyny polskiej — niespodziewana. Co gorsza, tak wysoki wynik może nadszarpnąć naszą dobrą reputację, którą się dotychczas na boiskach europejskich cieszyliśmy.

Niewątpliwie byliśmy przygotowani na przegraną, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że „nasi reprezentacyjni" w ostatnich czasach obniżyli swoje loty, ale... wierzyliśmy w to, że z wysoką stawką meczu przyjdzie i forma, owo natchnienie, wreszcie przysłowiowy łut szczęścia, który tak wielką rolę na meczu piłkarskim odgrywa.

Stało się inaczej, stało się to, czego nie powodujący się sercem, lecz zimnym wyrachowaniem przewidywali.

4:1 — i co gorsza... w zupełności zasłużone.

Gdyby się doszukiwać przyczyn klęski — to przede wszystkim znaleźlibyśmy je w doskonałej grze Niemców, wreszcie w słabej grze tej naszej linii, której słabość już dawno na naszych łamach podnosiliśmy — pomocy.



Peterek „autor" honorowej bramki.

Ona była przyczyną tego, że z powodu nie nawiązania dostatecznej współpracy z atakiem i ten mimo, że w pierwszej połowie wypadł zupełnie dobrze, po przerwie zaczął grać chaotycznie, że jego akcje nabrały charakteru sporadycznego i nieskutecznego.

Była także przyczyną tego, że na skutek wytworzonej luki między naszą piątką ofensywną i tyłami — Niemcy mieli zadanie ułatwione i po przerwie ruszyli na naszą bramkę huraganowymi atakami, wobec

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



Münzenberg lewy obrońca niemiecki.

Polki triumfują

na mistrzostwach Europy w Wiedniu!

PIERWSZY DZIEŃ MISTRZOSTW

WIEDEŃ. 17.9. Tel. wł. W sobotę w Wiedniu w pierwszym dniu lekkoatletycznych mistrzostw kobiecych Europy Walasiewiczówna wygrała finał biegu 100 mtr w czasie 11.9, przed Krauss 12 i Koen (Holandia) 12. W skoku w dal Walasiewiczówna zajęła drugie miejsce z wynikiem 581 cm, za Praets 588 cm, a przed Voss 547 cm. W rzucie kulą wygrała Schroeder (Niemcy) 13.29 przed Mauermayer 13.27 i Flakowiczówną 12.55. Cejzikowa była w kuli 7-mą z wynikiem 11.68, Słomczewska w skoku w dal ósma z wynikiem 516 cm, zaś w przedbiegach na 100 mtr odpadły Kałużowa (12.7) i Książkiewiczówna (12.9). Bieg 80 m płotki wygrała Testoni (Włochy) 11.6 przed Gellus 11.7 i Dorgest 11.8.

DRUGI DZIEŃ MISTRZOSTW

(Tel. wł.) W niedzielę w Wiedniu zakończone zostały dwudniowe lekkoatletyczne mistrzostwa Europy. Wyniki drugiego dnia były następujące:

200 m — 1) Walasiewiczówna 23,8; 2) Krauss (Niemcy) 24,8; 3) Koen (Holandia) 24,9.

Sztafeta 4 × 100 m — 1) Niemcy 46,8 (rekord światowy); 2) Polska 48,3 (rekord Polski). Na trzecim miejscu drużyna angielska zdyskwalifikowana.

Skok w zwyż — 1) Ratjen (Niemcy) 170 cm (rekord światowy); 2) Csak (Węgry) 164; 3) Blanke (Holandia) 161.

Rzut dyskiem — 1) Mauermayer (Niemcy) 44,80; 2) Sommer (Niemcy) 40,95. Na 5-ym miejscu Cejzikowa z wynikiem 36,51.

Rzut oszczepem — 1) Gelius (Niemcy) 45,58; 2) Pastors (Niemcy) 44,14. Na 6-ym miejscu Walasiewiczówna 33,33.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Nie dajcie się!

Harcerzy polskich z Gdańska aresztowała policja Wolnego Miasta w chwili, gdy wyjeżdżali na centralne zawody harcerskie do Poznania.

Kochani Druhowie-Koledzy! Nie przejmujcie się podobnymi faktami, nie ustawajcie w swej pracy i pamiętajcie, że stoją za wami wszystkie gorące serca i silne dłonie całej polskiej młodzieży sportowej!

REDAKCJA.



Grupa naszych lekkoatletek, z Walasiewiczówną na czele, na obozie w CIWF.

W NUMERZE:



Fabyan i Marble, które wyeliminowały Jędrzejowską i Mathieu na mistrz. U. S. A.

Wszystkiego po trochu

Dnia 26 października obchodzi Angielska Federacja Piłki Nożnej swe 50-ciolecie. Z okazji tej ma się w Londynie odbyć mecz Kontynent — Anglia. Wie się o tym od dawna i dawno też ustalony został termin. Obecnie okazuje się, że zestawienie drużyny kontynentalnej napotka na poważne trudności, bo Włosi przypomnieli sobie nagle, że 23 października mają przecież mecz ze Szwajcarami, a trudno, by gracze ich już trzy dni później walczyli w Londynie.

23 października jest zresztą jeszcze więcej meczów, gra np. Polska z Norwegią. Jeśli nie jesteśmy na tyle zarozumiali, by wierzyć w wybór większej ilości polskich graczy do teamu kontynentalnego, to dwu adeptów znajdujemy w drużynie Norwegii (Kvammen, Brustad).

Dwa ciężkie mecze w ciągu trzech dni plus podróż to naturalnie nie mało, jednak wydaje nam się, że wiedziało się już o tym w chwili gdy ustalono termin, to też dzisiejsze obiekcje mają posmak jakichś specjalnych, ukrytych celów.

●

PLANY OLIMPIJSKIEGO STADIONU PŁYWACKIEGO SĄ GOTOWE

Inż. Ilmari Niemalainen przedłożył finlandzkiemu Komitetowi Olimpijskiemu plany stadionu pływackiego, który znajdować się będzie obok ogrodów: botanicznego i zoologicznego w Helsinkach.

Projektodawca przewiduje na stadionie pomieszczenie dla 12 tys. widzów, z których 4 tys. będzie mogło wygodnie siedzieć.

Urządzenia stadionu składać się będą z 2-ch basenów. Jeden o wymiarach 50 × 20 m i głębokości 2 metry przeznaczony będzie dla pływaków i waterpolistów, a drugi — okrągły o średnicy 20 m i głębokości 5 m dla skoczków.

Pod trybunami będą rozmieszczone biura i szatnie. Ogólny koszt stadionu obliczony jest na 6½ miliona marek fińskich.

Roboty wstępne rozpoczęte będą już tej jesieni i całkowite wykończenie stadionu obliczone jest na kwiecień 1940.

Charakterystycznym szczegółem budowanego stadionu olimpijskiego dla pływaków będzie specjalne urządzenie podgrzewające wodę do temperatury 22°C.

●

ARNE BORG SIĘ OMYLIŁ

(k.o.) Znowu został pobity rekord świata z rzędu „tych murowanych": rekord Arne Borga na 1500 m! Ongiś niedościgły mistrz crawla, dzisiaj został wykreślony nie tylko z listy rekordzistów świata, ale i z pamięci jego niegdyś fanatycznych wielbicieli. Przypadł mu w udziale los tylu wielkich i sławnych sportowców: zapomnienie.

Wielki Arne Borg, jeszcze dzisiaj rześki (ma dopiero 38 lat) oraz pełen zapału i energii, jest cenionym znawcą sportu pływackiego. W wywiadzie, udzielonym jednemu z przedstawicieli prasy szwedzkiej, Borg stwierdził, że przyszłość pływacka należy do Ameryki. Japończycy osiągnęli wprawdzie bardzo poważny poziom, jednak utkwili na martwym punkcie z którego tak prędko się nie ruszą. Olimpijskie igrzyska pływackie powinny [illegible] się wielkim triumfem USA.

Czy Arne Borg się nie omylił?

Bo oto rekord byłego mistrza pobił właśnie ...Japończyk. Amano — oto nazwisko nowego rekordzisty świata na 1500 m. Został pobity rekord, z którego Arne Borg był tak dumny. Mówił zawsze, że choć ma jeden tylko rekord, ale ten stoi tak twardo, jak szwedzka skała.

W roku 1927 Arne Borg osiągnął czas 19:07,8, w jedenaście lat później Amano uzyskuje czas lepszy o 8,4 — 18:58,8.

Nigdy w sporcie nie można być zbyt pewnym siebie!

●

Osendorp jest najszybszym białym człowiekiem. Okazuje się, że karierę sportową rozpoczął Holender bynajmniej nie w lekkiej atletyce lecz — w piłce nożnej.

Piłkarze holenderscy mają chwalebny zwyczaj, który obowiązywał też za dawnych dobrych lat w Polsce, zajmować się w chwilach wolnych lekką atletyką. W czasie takiego rekreacyjnego biegu wpadł on w oko kolegom z bieżni i ci nie wypuścili go już więcej z pod swojej opieki.

Mimo wspaniałych sukcesów jakie przyniosła mu lekka atletyka, zachował Osendorp sentyment dla piłki nożnej i zapowiada, że kiedyś, gdy nie będzie czego szukać na bieżni, wróci na zieloną murawę.

Dziś liczy Osendorp 22 lata, boimy się, że VUC, klub ligi holenderskiej długo czekać będzie na powrót swego szybkiego prawoskrzydłowego!

●

Dookoła Woodersona i Harbiga dokonuje karkołomnych tańców prasa niemiecka. Przed zawodami, jak długo nie wiedziano czy Wooderson nie zdecyduje się przebiec również 800 m. zachowywano pochwały godną wstrzemięźliwość. Obecnie, gdy Wooderson startował tylko na 1500 m, fachowcy niemieccy „nabrali pewności", i twierdzą z bezapelacyjną nieomylnością, że w walce z Harbigiem byłby napewno przegrał. Jako umocnienie tezy służyć ma fakt, że Wooderson, mimo zapowiedzi nie poprawił rekordu światowego na 1500 m.

Teraz przypomniano sobie również nagle, że swój fenomenalny rekord świata na 800 m ustanowił on nie na jakimś meetingu lecz biegając w [illegible] pos. ściślej mówiąc ze sztafetą, która naturalnie nie zabiegała mu drogi. Niemcy twierdzą więc, że gdyby Wooderson biegł z rzeczywistą konkurencją nie uzyskał by zapewne swego wspaniałego czasu.

Być może, że filozofowie niemieccy, którzy przed Paryżem jakoś o tym nie mówili, nie chcąc zapewne drażnić wilka, mają rację. Być może, że w walce z niezawsze fair przeciwnikami Anglik nie osiągnąłby 1:48.4 (własny rekord świata) a tylko 1:50. Wystarczyłoby to również by zwyciężyć doskonałego Harbiga.

Zresztą doprawdy nie wiadomo po co te dyskusje! Przecież nie kończy się jeszcze świat i znajdzie się sporo okazji do zmierzenia sił.

●

Zatarg szwedzko-fiński odżył znowu z okazji... Olimpiady. Komitet Olimpijski uchwalił, że oficjalnym językiem w czasie Igrzysk w Helsinkach będzie fiński i angielski.

W Finlandii dziesięć procent ludności przyznaje się do narodowości i języka szwedzkiego (przy zachowaniu pełnej lojalności w stosunku do państwa), jeszcze niekorzystniej przedstawia się sprawa w Helsingforsie, gdzie dwie trzecie ludności posługuje się szwedzkim. Z tych stron wysunięto więc żądanie, by obok języka fińskiego równouprawniony był też szwedzki, który jest zrozumiały dla przedstawicieli całej Skandynawii. Prasa szwedzka w Finlandii powołuje się i na to, że większość wycieczkowiczów rekrutować się będzie z krajów Północy, wobec czego należy [illegible] widować uchwałę językową.

Historia klęski w Kamienicy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

których Szczepaniak i Gałecki byli bezradni, a wreszcie zaczęli popełniać błędy, które spowodowały, iż grę obrony w drugiej połowie należy uważać za słabą. Kontrastem naszej pomocy była (niestety) — niemiecka. Kupfer, Goldbrunner i Kitzinger utrudniając w niezwykle skuteczny sposób „życie" naszemu atakowi mieli także dość czasu i sił na to, żeby doskonałymi piłkami zasilać własny napad, który oparty na doskonałych wiedeńczykach: Hahnemannie i Pesserze na skrzydłach raz po raz zatrudniał Madejskiego ostrymi i celnymi strzałami. Ponadto świetnie zagrał Schon na lewym łączniku. Pracowitość i wytrzymałość tego wspaniałego pod względem fizycznym studenta z Drezna zasługuje na duże uznanie, została zresztą także uwieńczona pięknie strzeloną bramką.

Nasz atak, jak już wspomniałem świetnie grał w pierwszej połowie, która nota bene była wobec większego wyrównania dużo ciekawsza i ładniejsza. Wyróżnił się tu Wilimowski, który w 18 minucie po pięknym przeboju był bardzo bliski zdobycia bramki i przede wszystkim Piontek, który znowu błysnął znanymi walorami, jak niezmordowaną pracowitością. Peterek robił, co mógł, co leżało w zakresie jego możliwości. Lepiej niż się ogólnie spodziewano wypadła gra Pieca I na skrzydle, natomiast gra Wodarza pozostawiała do życzenia; nasz lewoskrzydłowy jakby nieco się zaokrąglił i co za tym idzie stracił trochę na szybkości, a w następstwie na dawnym, żywiołowym ciągu na bramkę. W każdym razie — to nie jest już ów dawny Wodarz, uważany za jednego z najlepszych i najskuteczniejszych napastników turnieju olimpijskiego.

Wracając jeszcze raz do naszych tyłów należy stwierdzić, że na ogół jednak Szczepaniak był lepszy od Gałeckiego, a w pomocy, jeżeli w ogóle o kimś wspomnieć, to o Dytku.

Madejski wypadł zupełnie dobrze i może tylko przy jednej z puszczonych bramek nie był zupełnie bez winny.

Przechodzimy teraz do historii strzelonych bramek. Już w 35 min. pierwszej połowy Gauchel ostrym strzałem w lewy róg zmusza po raz pierwszy Madejskiego do kapitulacji.

W 5 min. po zmianie boisk Peterek wyrównuje, ale już w cztery minuty później Schon podwyższa pięknym strzałem wynik do 2:1 dla Niemiec.

W 15 min. pada 3-a bramka zdobyta przez Stroha, wreszcie w 20 min. Gauchel strzela czwartą.

W 27 min. kontuzjowany Dytko opuszcza boisko i wraca dopiero po 10 minutach.

Sędziował b. dobrze p. Wütterich (Szwajcaria), który wobec obustronnej gry fair miał ułatwione zadanie.

Na meczu był obecny wódz sportu niemieckiego von Tschammer und Osten, który dokonał przed meczem otwarcia stadionu.

Harcerskie boje w Poznaniu

W pierwszym przedbiegu na 80 m dla młodszych zwyciężyli: 1) Żerański 9,7 sek. (H.K.S. Powiśle), 2) Troull (39 W. D. i H.), 3) Duchowski (Poznań).

Drugi przedbieg: 1) Matz 10 sek. (Chełmża), 2) Lewicki (Gdańsk), 3) Boger (Poznań).

Trzeci przedbieg: 1) Ładowski 10,5 (Kościan), 2) Stachecki (Łódź), 3) Kulisiewicz (Łódź).

Czwarty przedbieg: 1) Kubalik 10,1 (Poznań), 2) Sobkiewicz (Poznań), 3) Cegielski (Poznań).

W pierwszym przedbiegu na 100 m dla starszych zwyciężyli: 1) Mach 11,6 (Gdańsk), 2) Neumann (Białystok).

Drugi przedbieg: 1) Koppe 12,2, 2) Staszak (Poznań).

Trzeci przedbieg: 1) Muszyński 12,1 (Wągrowiec), 2) Przybylski (Wągrowiec).

Rzut granatem 500 gr dla młodszych dał następujące wyniki: 1) Kosicki (Szamotuły) 62,30; 2) Izdebski (Wągrowiec) 56,33; 3) Stachecki (Łódź) 51,80.

Skok o tyczce wygrał Grohman (Białystok) 3,20; 2) Dąbrowski (Poznań) 2,95; 3) Prażyński (Poznań) 2,85

W pierwszym przedbiegu na 400 m zwyciężył Sobczak (Łódź) 55,2; 2) Tietze (Bydgoszcz).

W drugim przedbiegu: 1) Neumann (Białystok) 55,8; 2) Jurek (Starogard).

Rzut granatem 500 gr dla starszych wygrał Wojtek (Śląsk) 65,60; 2) Fabiański (Łódź) 62,30; 3) Nowacki (Poznań) 58,70.

W pierwszym półfinale na 80 m dla młodszych zwyciężył Żerański (H. K. S. Powiśle); 2) Matz (Chełmża); 3) Lewicki (Gdańsk).

W drugim półfinale: 1) Cegielski (Poznań) 10,2; 2) Kulisiewicz (Łódź); 3) Stachecki (Łódź).

Bieg 800 m wygrał Tomczak (Łódź) 2:05,8 sek.; 2) Badura (Jarocin); 3) Szych (Poznań); 4) Olszewski Z. (Chełmża); 5) Matowski (Łódź); 6) Olszewski L. (Starogard).

Skok wzwyż dla młodszych dał zwycięstwo Landowskiemu (Starogard) 1,50; 2) Gański (Gdańsk) 1,50; 3) Mroczkowski (Gdańsk) 1,50. Zawodnicy uszeregowali się ilością poprawek przy skokach.

Rzut dyskiem dla starszych wygrał Muszyński (Białystok) 31,73; 2) Idzil[illegible]

Półfinał 4 × 100 wygrała sztafeta Białegostoku 48,2; 2) H.K.S. Powiśle.

Drugi półfinał 4 × 100 wygrała sztafeta Starogardu 46,8; 2) Gdańsk.

Sztafetę 4 × 400 wygrał Starogard w czasie 3,47; 2) Jarocin; 3) Łódź. Jarocin minął Łódź dopiero na [illegible].

Trójskok dał wspaniałe wyniki: 1) Widemajer (Wągrowiec) 12,33; 2) Nowacki (Poznań) 12,31; 3) Staszak (Poznań) 11,87; 4) Grohman (Białystok) 11,84; 5) Nowak (H.K.S. Powiśle) 11,83.

⁂

Zawodników zgłosiło się 120, a na starcie stanęło w grupie młodszych 50 i w grupie starszych 50, reprezentujących 7 Chorągwi: Gdańską, Pomorską, Białostocką, Łódzką, Śląską, Warszawską i Wielkopolską. Zawiódł Lwów, skąd oczekiwano przyjazdu silnej reprezentacji.

Organizacja zawodów sprawna.

Konkurencje odbywały się przy ładnej lecz mroźnej pogodzie.

⁂

W II dniu harcerskich zawodów lekkoatletycznych uzyskano następujące wyniki:

100 m — Mach (Gdańsk) 11,6;
w dal — Becker (Starogard) 6,25;
oszczep — Kornalewski 53,63;
60 m — Żerański (W-wa) 7,1.

W ogólnej klasyfikacji 1 miejsce w grupie starszych zajęła chor. Wielkopolska 116 pkt., 2) Białystok 64 pkt., 3) Pomorze 59 pkt., dalej Łódź, Śląsk i Warszawa.

W grupie młodszych: 1) chor. Wielkopolksa 59 pkt., 2) Gdańsk i Pomorze po 28 pkt.

W paru wierszach

MISTRZOSTWO SEKWANY

W mistrzostwach Sekwany w Paryżu, biorący w tych zawodach Polak Keppel, który w zeszłym roku zwyciężył, tym razem uplasował się na trzecim miejscu.

POLSKA — ESTONIA W STRZELECTWIE

W korespondencyjnym meczu strzeleckim Estonia pokonała Polskę w stosunku 6088 : 5586.

NORWEGIA — DANIA 1:1

Rozegrany w Oslo mecz piłkarski między reprezentacyjnymi zespołami Norwegii i Danii zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

Polki triumfują

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ostateczna klasyfikacja — 1) Niemcy 96 pkt., 2) Polska 29 pkt., 3) Holandia 18 pkt., 4) Anglia 15 pkt., 5) Włochy 11 pkt., 6) Węgry 8 pkt., 7—8) Szwecja i Szwajcaria po 3 pkt.

⁂

W Wiedniu osiągnęliśmy ładny sukces zdobywając wicemistrzowski tytuł w konk. drużynowej.

Dwa mistrzostwa Europy indyw., 2 wicemistrzostwa, jedno trzecie miejsce — ładny plon.

Drużyna polska wraca do kraju we wtorek.

Na zmianę

Automobilowy kierowca angielski John Cobb niedługo cieszył się ustanowionym przez siebie światowym rekordem szybkości automobilowej. W 24 godziny po wyczynie Cobba, poprzedni rekordzista świata, Anglik Eyston poprawił znowu rekord, uzyskując niewiarogodny wynik 575.340 km na godzinę.

SPROSTOWANIE

Wykaz przodowników w poprzednim numerze obejmował grupę gier sportowych, a nie lekkoatletyczną. Przepraszamy za pomyłkę!

Red.

Kupon Nr 3

Już zamówiliśmy bilet na mecz Polska—Jugosławia i bilet kolejowy na przejazd do Warszawy dla zwycięzcy naszego Konkursu. Na prośbę Czytelników zgadzamy się przyjąć odpowiedzi na 3 zadania jednocześnie (przy załączeniu kuponów) — do dn. 21 września (data stempla pocztowego).

REDAKCJA

Stanisław Petkiewicz

Drugi tydzień treningu

Grupa starszych

1. trening:

a) rozgrzewka — bieg wolny na 800 mtr, ćwiczenia gimnastyczne.

b) start — 3 wybiegi bez komendy startera na 20 mtr, 2 wybiegi na 20 mtr pojedynczo na komendę startera.

c) rzut kulą z przejścia. Postawa i ułożenie tułowia jak poprzednio, podejście do postawy wyrzutnej z 3 kroków. Krok lewą, prawą, lewa noga do przodu — i postawa wyrzutna. Po 6 rzutów każdym ramieniem.

d) Skok w dal. Z rozbiegu 10 mtr wyskoki do wykroku i lądowanie na wymachową. Po 3 z każdej nogi. Z rozbiegu 20 mtr wyskok do wykroku, lądowanie obunoż, nogą odbijającą dołączyć do wymachowej po mniej więcej 1/3 lotu krążka. Po 3 skoki na każdą [illegible]

e) rzut dyskiem jak poprzednio.

2. trening:

a) rozgrzewka — bieg wolny na 800 mtr, ćwiczenia gimnastyczne.

b) start — 3 wybiegi indywidualnie po 15 mtr, 1 wybieg na 50 mtr grupowy na komendę startera i na czas.

c) skok wzwyż „kalifornijskim", na wynik, z nogi silniejszej.

d) rzut kulą na odległość z przejścia jak na ostatnim treningu, po 6 rzutów każdym ramieniem,

e) skok w dal na wynik. Po 3 kroki z każdej nogi.

(na zakończenie trening—wolny bieg na 200 mtr).

Grupa młodszych do lat 16

1. trening:

a) rozgrzewka — bieg na 400 mtr, ćwiczenia gimnastyczne,

b) start — 3 wybiegi na 10 mtr bez komendy startera, 2 wybiegi na 20 mtr na komendę startera,

c) rzut piłką palantową z marszu z kilka kroków, po 4 rzuty każdą ręką,

d) skok w dal z rozbiegu 15 m. — 4 skoki z każdej nogi,

e) rzut piłką uszatą z 3 przedmachami i jednym obrotem, rzuty każdym ramieniem,

f) zakończenie treningu — wolny bieg 200 mtr.

2. trening:

a) rozgrzewka — bieg na 400 mtr, ćwiczenia gimnastyczne,

b) start 3 wybiegi bez komendy startera na 10 mtr, wybieg na 40 mtr na komendę startera i na czas,

c) Próba na wynik w skoku wzwyż stylem naturalnym prawą i lewą nogą,

d) rzuty piłką uszatą na odległość z 3 przedmachami i 1 obrotem, po 3 rzuty każdym ramieniem

e) próba w skoku w dal z rozbiegu na 15 metr, po 3 skoki z każdej nogi,

f) zakończenie treningu — zupełnie wolny bieg na 200 mtr.

Z. Dall

Założenie naciągu tenisowego

(Dokończenie z [illegible] 3-go)

Po stronie przeciwnej, tj. ze struną C, postępujemy w ten sam sposób. Obecnie rakietę mamy w stanie przedstawionym na rys. 6. Przystępujemy teraz do naciągnięcia założonych strun (przewleczone struny podłużne nie posiadają jeszcze napięcia).

Opierając rakietę trzonkiem o krzesło, na którym siedzimy, tale- [illegible] zaś na płask o stół, chwytamy





środkową strunę palcami mniej-więcej w środku, naciągamy (do siebie), drugą ręką chwytamy następną strunę i naciągając ją, puszczamy poprzednią. Dochodzimy w ten sposób do końca ramy, strunę ostatnią chwytamy za koniec B cążkami, ciągnąc w wskazanym kierunku na rys. 6. Widzimy, że napięcie połowy naciągu podłużnego wzrosło. To samo czynimy z drugą połową, naciągając od środka do drugiego końca ramy i pociągając cążkami za koniec A.

Czynimy to kilkakrotnie w jedną i drugą stronę. Teraz jest jasnym, jak koniecznym jest sadłowanie dziurek, względnie mocne oliwienie strun, przy naciąganiu bowiem struna przesuwając się przez rowki, silnie obciera się. Warstwa tłuszczu zapobiega strzępieniu i chroni zewnętrznie strunę przed tym niebezpieczeństwem.

Patrząc na rakietę zobaczymy, że rama straciła owalny kształt, stając się bardziej okrągłą. Jest to zrozumiałem z uwagi na wzrost napięcia strun podłużnych, którym poddaje się rama. Nie powinniśmy się tym niepokoić, naciąganiem bowiem strun poprzecznych przywrócimy rakiecie normalny owal.

Gdy napięcie strun podłużnych jest dostateczne, (należy pamiętać, aby końce A i B (rys. 6) były równe), przystępujemy do założenia strun poprzecznych. [illegible] sposób następujący: Jeden koniec struny z mniejszego krążka przewlekamy w punkcie 9 (3-cia struna podłużna), przesuwamy przeplatając przez struny podłużne, przez punkt B i dalej wzdłuż rowka w ramie przez otwór C, gdzie zawiązujemy supełek (staranny, lepiej podwójny) na strunie CF.

Jeżeli dziurki w ramie są bardzo małe i mamy trudność z przewleczeniem struny, np. w punktach A, B, C, uciekamy się do pomocy cienkiego drucika lub kawałka strunki (przeplotki). W tym celu składając drucik w rodzaju pętli, chwytamy koniec struny i przewlekamy ją na przeciwną stronę (rys. 9).

Gdy supełek jest zawiązany, naciągamy założoną strunę przy pomocy wałeczka i kołkujemy w punkcie A. W dalszym ciągu pracy przewlekamy drugi koniec struny z krążka przez punkt D, przeplatamy uważnie przez podłużne struny aż do dziurki E. Nie wyjmując szpikulca z otworu A, naciągamy strunę ED i kołkujemy w punkcie E. Może się czasami zdarzyć przy pewnej nieuwadze i braku umiaru w naciąganiu struny, że ta ostatnia pęknie. Gdyby wówczas nie było pierwszego szpikulca, nastąpiłoby rozluźnienie naciągniętych strun (poprzecznych), co przyczyniłoby nam potem dużo pracy. Mając zaś w robocie oba szpikulce, unikamy niebezpieczeństwa puszczenia napiętych strun w razie pęknięcia. Nawet jeżeli to nastąpi, reperacją na „haczyk", prawie niewidoczną, [illegible]

Postępując ostrożnie, aby nie niszczyć i nie strzępić strun, posuwamy co raz bardziej do środka rakiety (rys. 8). Najlepiej, celem zmniejszenia oporu przeciąganych strun poprzecznych, postępować w ten sposób:

Przewlekamy jeden koniec przez wszystkie struny podłużne i przez równoległą przeciwległą dziurkę (tylko kawałek końca jest na zewnątrz otworu). Następnie mniej więcej w środku chwytamy przewleczoną strunę i w kierunku do dołu, na wskos, przeciągamy resztę struny przez prawą część rakiety. Potem, ciągnąc za koniec A, przesuwamy przez otwór B w kierunku od dołu do góry przewleczoną strunę przez lewą stronę rakiety. (rys. 10). Zmniejszamy w ten sposób opór przeciąganych strun.

Ostatnią poprzeczną strunę (22) zakańczamy supełkiem na jednej ze strun podłużnych i naciąg w zasadzie jest gotowy. Należy jeszcze poobcinać zbyt długie końce strun, poprzesuwać szpikulcem poprzeczne struny do położenia równoległego, to samo uczynić ze strunami podłużnymi, założyć przeplotki i cały naciąg polakierować. Rakieta jest gotowa.

Powyższe założenie naciągu odbyło się sposobem jak najbardziej prostym, prymitywnym i praktycznym. Do prawdziwie fachowego naciągania ramy jest konieczny śrubsztak, unieruchamiający ramę, specjalna maszynka, zapobiegająca zdeformowaniu kształtu rakiety, komplet szpikulców, specjalnych cążków etc. Nie zapominajmy jeszcze o tym, że istnieje maszynowe naciąganie rakiet, skracające znacznie czas pracy i pozwalające na osiąganie dużego i równomiernego naciągu strun. Przeciętnie biorąc, uważne, spokojne i nie specjalnie fachowe naciągnięcie ramy wraz z założeniem przeplotek, nie powinno trwać dłużej niż 2 do 2¼ godzin.

Co do gatunków samych strun, to najbardziej znanymi i najwięcej używanymi dotychczas na naszym rynku ze strun sztucznych są wyroby fabryk: Alfa-Strings (angiel.) i Sztoll (niemiec.), ze strun zaś jelitowych: Meinela (niemiec.), Künzla (niemiec.), Heiniga (niemiec.), Edwardsa (ang.), Johnsona (ang.). Jeżeli chodzi o jelita, to Australia produkuje najlepszy surowiec, przerabiany po tem przez fabryki angielskie i niemieckie, poza tem gotowe struny australijskie (jelitowe) są jedne z najlepszych na świecie (Qlipfspringer). Do reperacji i naciągania najbardziej odpowiedniemi będą wyroby Alfa-Strings i Meinela. Są one trwałe i odporne, nie strzępią się w robocie i pozwalają się dobrze ciągnąć.

Krajowych strun tenisowych nie posiadamy zupełnie i całkowite zapotrzebowanie importujemy.

Z. Dall

Z. Paruszewski

Lepiej tak, niż było!

O tabeli dziesięcioboju

Niejednego z Was zainteresuje może w jaki sposób oblicza się punkty w dziesięcioboju.

Dziesięciobój, jak zresztą i inne dyscypliny sportowe, przeszedł pewną ewolucję. Pierwsza tabela punktów dziesięcioboju oparta była na następujących przesłankach: jako szczyt możliwości dziesięciobojowca uznano (teoretycznie oczywiście) wynik równy pewnemu rekordowi. Ale rekordy światowe ustanawiano w różnych latach, niektóre trwały dłużej, inne krócej. Szło zatem o to, by to były jakieś szczytowe wyniki ustalone w najwęższym okresie czasu. Za takie uznano rekordy olimpijskie V Olimpiady 1912 roku w Sztokholmie.

Wyniki te oceniono: 1000 pkt., a za ułamki sekundy, czy też centymetry poniżej (lub ewentualnie powyżej) tych wyników dawano odpowiednią ilością punktów lub ich części dziesiętnych mniej (ew. więcej).

Ta podstawa tabeli dziesięcioboju trwała szereg lat. Ale nie ma nic doskonałego pod słońcem i luki w rozumowaniu powyższym spostrzegli najpierwsi Finowie, ci moralni mistrzowie świata w lekkiej atletyce. Rozumowali oni tak: rekordy olimpijskie są wprawdzie dziełem specjalistów w danych konkurencjach, ale są przecież konkurencje bardziej popularne, a co za tym idzie bardziej wyśrubowane oraz takie, które cieszą się mniejszą popularnością i te, choć noszą to samo miano rekordu olimpijskiego, są mniej wyśrubowane — wynika zatem z tego, że dziesięciobojowiec nie jest równomiernie nagradzany we wszystkich konkurencjach.

Wychodząc z tego założenia Finowie zaczęli żmudne studia i obserwacje, wynikiem których było wynalezienie pewnej średniej granicy wysiłku lekkoatlety, potwierdzonej wielką ilością zbliżonych do siebie lub równych wyników, a od tej średnicy granicy w górę i w dół oceniano punktami, które doprowadzone są w ich tabeli do 1150 pkt.

Przykład:

a) tabela fińska daje np. 775 pkt. za:

13.60 m. w kuli (7¼ kg),
42.10 m. w dysku (2 kgr),
59,65 m. w oszczepie (800 gr.),
6.89 m. w skoku w dal,
1.79 m. w skoku w zwyż,
3.70 m. w tyczce,
16,0" na 110 m. przez płotki,
11,2" (ściśle 11.25") na 100 m,
51,8" na 400 mtr i
4'13.2" na 1500 m

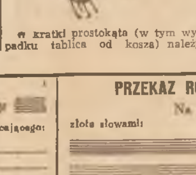
Zobaczmy teraz, jak te same wyniki oceniała tabela poprzednia, oparta o rekordy olimpijskie 1912 roku.

A więc za:

13.60 m. w kuli — 826.00 pkt.
42.10 m. w dysku — 881.82 pkt.
59.65 m. w oszczepie — 962.87 pkt. 6.89 m. w skoku w dal — 826.05 pkt.

(Dokończenie na str. 4-ej)

Ostatnie zadanie!



W kratki prostokąta (w tym wypadku tablica od kosza) należy wpisać 6 wyrazów (poziomo). Kratki obramowane dadzą rozwiązanie, którym jest nazwa jednego ze sportów.

ZADANIE

Znaczenie wyrazów:

1. Roślina bardzo rozpowszechniona (przywieziona z Ameryki).
2. Inaczej: otoczony ze wszystkich stron.
3. Inaczej korzyść.
4. Warsztaty do budowy i naprawy okrętów (2 przyp. l. mn.).
5. Część rośliny zamieniająca się w owoc.
6. Inaczej widok, krajobraz.

(Kupon na str. 2-ej)

Z BOISK SZKOLNYCH



Sport w harcerstwie

Podobnie jak w roku ubiegłym nasz dział harcerski przynosić będzie korespondencje i sprawozdania z zawodów harcerskich. Poza tym w roku bieżącym mamy zamiar rozszerzyć ten dział, zamieszczając nie tylko same sprawozdania, lecz także i dłuższe omówienia palących zagadnień z zakresu sportu harcerskiego. Obok tego podawać będziemy „ciekawostki" harcerskie.

A więc sportowcy - harcerze, uwaga! Nadsyłajcie artykuły i sprawozdania do Waszego działu.

WARSZAWA

Marzenia żeglarzy

Żeglarze i wszelki „wodny lud" chorągwi warszawskiej mają wielki kłopot. Oto w roku przyszłym zacznie się regulacja prawego brzegu Wisły i wszystkie kluby mające swoje przystanie między plażą Kozłowskiego a starym mostem kolejowym, zostaną wysiedlone. Prawdopodobnie będą one przeniesione na Siekierki, gdzie Zarząd Miejski projektuje stworzenie terenu sportów wodnych. Ma tam być zrobiony kanał, tor regatowy, a cały teren ma być „uzbrojony" w ciągu 4 lat. Tam też między innymi prawdopodobnie Z. H. P. będzie miało przydzielony teren na swoją przystań.

Przystań ta, to marzenie wszystkich warszawskich harcerzy — to troska Wydziału Drużyn Żeglarskich Kom. Chorągwi.

Projekty są cudne.

Sam budynek ma się składać z centrum i 2 skrzydeł, całość związana w kształcie podkowy. Znalazłyby tam pomieszczenie: magazyny sprzętu wodnego, szatnie męska i żeńska, duża sala świetlicowa do zebrań i zabaw, biblioteka, bufet, małe schronisko noclegowe, biura Zarządu Przystani, lokale — izby drużyn żeglarskich, mieszkanie przystaniowego, warsztaty szkutnicze i rodzaj małej stoczni.

Projektuje się, aby warsztaty szkutnicze były połączone z warsztatami szybowcowymi. Dalej na przystani ma być urządzony basen sposobem węgierskim naddunajskim i natryski oraz sala gimnastyczna z przyrządami do ćwiczeń. Obok budynku nad samym brzegiem ma być plaża, nieco w głębi boiska do siatkówki, koszykówki oraz lekkiej atletyki i tenisa.

Na wodzie będą urządzenia do zakotwiczania taboru wodnego, pomosty do lądowania i odbijania, aparaty do nauki wiosłowania oraz skocznia przeznaczona do skoków do wody.

Na płaskim dachu budynku będzie urządzony taras ze stolikami, a nad całą przystanią powiewać będzie na wysokim maszcie wodna bandera Z. H. P.



UWAGA!

1° Wszystkim naszym Sympatykom dziękujemy za słowa uznania.
2° Nadsyłając sprawozdania do „Sportu Szkolnego" podawajcie swoje adresy: szkolny i domowy.
3° Nadsyłajcie swoje legitymacje „Sportu Szkolnego" do przedłużenia na rok 1938/39. Dotychczas nadesłali: L. Olszewski, Starogard — St. Kardasiewicz, Biała Podlaska i S. Karwowski, Brześć nad Bugiem.

×

Kol. Mytko, Poznań. Dziękujemy za list i proponujemy objęcie stanowiska naszego „generalnego" korespondenta na Poznań, zarówno z boisk szkolnych, jak i ogólnopolskich. A więc czekamy na odpowiedź.

Kol. Jurek T., Przemyśl. Sprawozdanie wydrukujemy za pozdrowienia dziękujemy.

Kol Harkowski, Skępe. Aby otrzymać legitymację „Sportu Szkolnego" **należy przesłać zaświadczenie** od prezesa Koła Sportowego lub wychowawcy fizycznego.

Kol. R. Pszczółkowski, Ostrołęka. Czy nie reflektowałby Kolega na kolportaż „Sportu Szkolnego" na terenie szkoły lub Ostrołęki. W razie zgody nadeślemy bliższe warunki.



Mistrzowska sztafeta 3 × 100 m stylem zmiennym w Sierakowie — od lewej — Jędrysik, [illegible] Ziaja, Szymura i Skudryk.

WARSZAWA

Dnia 13.IX.38 r. na boisku szkolnym w Agrikoli rozegrane zostały zawody międzyszkolne pomiędzy zespołami Gim. Wł. Giżyckiego i Gim. Rejtana w piłce ręcznej (szczypiorniaku). Zawody te wygrał zespół gim. Wł. Giżyckiego w stosunku 8:5 (7:0). Przewaga zespołu gim. Giżyckiego zarysowała się zupełnie wyraźnie, specjalnie w pierwszej połowie, kiedy gim. Giżyckiego grało w składzie prawie kompletnie reprezentacyjnym. Po przerwie atak zwycięzców został zastąpiony przez młodszych kolegów, to też w tej fazie gry gim. Rejtana uzyskało przewagę strzelając 5 bramek przeciwnikowi. Bramki dla zwycięzców strzelili: Szaliński 3, Piątka 2, Należyty 2 i Lotko 1. W szeregach gim. Rejtana wyróżniła się obrona i środkowy napastnik.

Jerzy Lewiński

SKĘPE

SIATKÓWKA

Do zawodów stanęła sekcja Koła Sportowego Pań. Gim. w Skępem oraz K.S.M. z Kurowa. Zawody przedstawiają się następująco (15:5; 15:8) 2:0 na korzyść Pań. Gim. w Skępem.

Następnie odbyły się zawody w siatkówce z K.S.M. z Dobrzynia n/Wisłą. Wyniki przedstawiają się następująco: (17:15; 15:10) 2:0 na korzyść Pań. Gim. Męskiego w Skępem

B. Markowski



Mistrzowie 800 m z Sierakowa. Od lewej — Suarek (I), [illegible] (III), Kostka (II), Caban (IV), Moisiewicz (V)

POZNAŃ

Staraniem Polskiego Związku Wychowawców Fizycznych odbył się po raz pierwszy w lipcu b.r. obóz sportowo wypoczynkowy w Węgrowcu dla nauczycielek i nauczycieli szkół średnich oraz uczennic i uczniów szkół średnich. Uczestnicy w liczbie 60 osób z całej Polski korzystali z pięknych urządzeń liceum pedagogicznego. Program obozu przewidywał pływanie, kajakowanie, wioślarkę, gry sportowe i terenowe, lekką atletykę, tańce narodowe, ogniska oraz gry towarzyskie. Uczestnicy mieli pełną swobodę w wyborze swych ulubionych sportów. Było im tak dobrze, że niechętnie, ze łzami w oczach rozstawali się z „Kochanym Węgrowcem".

Pod koniec obozu odbyły się w grupach zawody lekkoatletyczne na których osiągnięto szereg dobrych wyników.

Wyniki zawodów

Młodzież do lat 15.

60 m 1) Poprawski 8,0 s. 2) Kostuj 8,1, 3) Krajewski 8,3.

300 m 1) Poprawski 45,2, 2) Lis 46.0 s., 3) Krajewski 48,3.

Kula 5 kg 1) Wacławik (Poznań) 10,55.

Dysk: 1) Afeuda 32,30 (P.), 2) Wacławik 32.10 (Poznań), 3) Orłowski 32,10.

Oszczep 600 gr: 1) Wacławik (Poznań) 41,27 m, 2) Szumiński (Węgrowiec) 36,90 m.

Skok w dal: 1) Poprawski 5,46.

Skok wzwyż: 1) Afeuda 1,45.

Grupa starszych do lat 18.

60 m 1) Hoppe 7,1, 2) Sadowski 7,2, 3) Pawlica 7,3.

100 m 1) Sadowski 12,0, 2) Hoppe 12,1, 3) Pawlica (Zakop.) 12,3.

400 m: 1) Sadowski 56 sek., 2) Czarnowski 59 s., 3) Hoppe 61 s.

800 m: 1) Czarnowski 2,16 (Grudziądz).

1500 m: 1) Czarnowski 4.37,5 m

Kula: 1) Hubeny (Grudziądz) 15,75 m, 2) Siekierzyński 11,28, 3) Pawlica 10.50.

Dysk: 1) Czarnowski (Grudziądz) 39,90 m.

Oszczep: 1) Hubeny (Grudziądz) 47,70, 2) Czarnowski 43,00 m, 3) Hoppe 38,30 m.

Skok wzwyż: 1) Orłowski 1,50 m.

Skok w dal: 1) Sadowski 5,98, 2) Hoppe 5,76, 3) Pawlica 5,66 m.

4x100: 50,1 s. (Czarnowski, Pawlica, Hoppe, Sadowski).

Dziewczynki do lat 17.

60 m: 1) Adamówna Zofia 9,2.

Skok w dal: 1) Adamówna Zofia 4 m.

Skok wzwyż: 1) Adamówna Zofia 1,30.

GORLICE

SPORT SZKOLNY NA WAKACJACH

Sportowcy Państw. Gimnazjum im. M. Kromera w Gorlicach uzyskali następujące wyniki. W zawodach zorganizowanych z okazji „Zjazdu Górskiego" w Nowym Sączu kol. **Jędrzejowski,** II lic. hum. uzyskał 2 pierwsze miejsca w biegach na 800 m i 1500 m w czasach: 2,15,2 min. i 4'01"9"'. (Czekamy na poświadczenie czasów — Red.). Kol. **Kożusznik** uzyskał w pchnięciu kulą (waga? — Red.) drugie miejsce z wynikiem 10,80 m.

Piłkarze rozegrali trzy spotkania. Pierwsze z **reprezentacją Gorlic, zakończone zwycięstwem drużyny gimnazjalnej**, następnie studenci ulegli w spotkaniu z „K. S. Zgoda" 3:4, a w ostatnim meczu odnieśli nasi piłkarze wspaniały sukces, **bijąc A klasową drużynę Bar-Kochby w wysokim stosunku 5:1.** Z piłkarzy na wyróżnienie zasługuje gorlicki Zamorra, kol. **Chowaniec,** w napadzie kol. kol. **Jędrzejowski, Strutyński i Apollo.**

Zdzisław Germak

Lepiej tak, niż było!

(Dokończenie ze str. 3-ej)

1.79 m. w skoku w zwyż — 804.00 pkt.
3.70 m. w tyczce — 865.44 pkt.
16.0" na 110 m. przez płotki — 905.00 pkt.
11.2" na 100 m. — 857.20 pkt.
51.8" na 400 m. — 864.65 pkt.
4'13.2" na 1500 m.— 903.40 pkt.

Widzimy tutaj już dużą rozpiętość w ocenie wyników, dochodzącą prawie do 140 pkt. przy czym najbardziej „popłatny" był rzut oszczepem, 110 m. przez płotki i 1500 m.

Podejście Finów wobec tego wydaje się bardziej sprawiedliwe.

Z. Paruszewski.

Tytuł czasopisma: „SPORT SZKOLNY"
Okres prenumeraty: ....
Adres odbiorcy czasopisma: ....

UWAGA: Wszelka korespondencja zamieszczona na 1-szym odcinku poza wskazówkami wedle treści druków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

Nr listy rozrachunkowej ....
wpisał ....
sprawdził ....

Nr listy rozrachunkowej ....
(Podpis sprawdzającego) ....

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER



RYCERZ GWIAŹDZISTEGO ZNAKU

1

Stawiński zrezygnował ostatecznie z dalszych starań o przeniesienie do lotnictwa i zaczął pracować na nowym stanowisku, wyznaczonym mu wolą losu i dowódcy. Wahl, skończywszy „po drodze" kurs reflektorzystów przeciwlotniczych, zameldował, że jego przeniesienie do lotnictwa jest w trakcie ostatecznego załatwienia i pogrążył się w studiach, które nie miały wiele wspólnego z zawodem sapera.

Dowódca batalionu nie był tym zachwycony, bo brakowało mu oficerów, ale do czasu wyjaśnienia sprawy nie przydzielał Stanisława Wahla do żadnej kompanii, pozostawiając go w dyspozycji oficera mobilizacyjnego.

W ponurym pokoju służbowym o nagich ścianach i zakratowanych oknach, podporucznik Wahl siadywał przy długim stole, brał z szafy formularz „Tabeli rozdziału zaopatrzenia na wypadek mobilizacji" i wsunąwszy weń jak w okładkę „Regulamin walki lotnictwa" tracił zainteresowanie dla otoczenia. Pozatem — jeździł ustawicznie do Warszawy, aby pchnąć swoją sprawę naprzód.

Taki tok rzeczy nie wpłynął dodatnio na opinię o nim u przełożonych. To też gdy pewnego dnia wrócił z warszawskiej wyprawy z opóźnieniem, dowódca batalionu ukarał go przy raporcie aresztem.

Kara nie zrobiła na Wahlu żadnego wrażenia. Za wiele przeżył w ciągu tych dwóch dni. Oto gdy zameldował się w Dowództwie Lotnictwa i odszukał swoje podanie, jego los zdawał się być przesądzony: w poprzek arkusza zapisanego równym pismem petenta, poprzez różowe, fioletowe i czarne pieczęcie referentów i dzienników podawczych, biegły dwa krótkie, ważkie zdania, napisane ręką generała:

„Na przyjęcie podporucznika Stanisława Wahla do Centrum Wyszkolenia nie reflektuję. Uzupełnienie kadr oficerów lotnictwa — tylko przez Szkołę Podchorążych w Dęblinie".

— Trzeba było zgłosić się we właściwym czasie do Podchorążówki Lotniczej — powiedział referent, major o pergaminowej zasuszonej twarzy.

— Wtedy mnie nie przyjęto — odrzekł Wahl. — Miałem zastrzeżenie w Instytucie Badań Lotniczo-Lekarskich: lekka nerwica. Miałem być powtórnie badany, ale już nie było miejsc wolnych w szkole i nie badano mnie wcale po raz drugi. Jestem zupełnie zdrów i...

— Teraz za późno — przerwał major obojętnie.

Wtedy Wahl rzucił swoje atout:

— Panie majorze, ja mogę natychmiast zdać egzaminy teoretyczne z całego dwuletniego kursu Centrum Wyszkolenia Lotniczego. Jestem gotów...

— Coo? — zdumiał się referent.

— Tak jest. Proszę mnie przedstawić do raportu u pana generała. Ja muszę być w lotnictwie. Dziś mogę zdawać.

Major potrząsnął ramionami.

— Czy pan wie co to jest taki egzamin? Dwadzieścia kilka przedmiotów.

— Wiem — odpowiedział podporucznik. — Zdam je wszystkie. Jestem przygotowany.

To ostatnie zdanie stanowiło raczej argument taktyczny, niż wypływało z głębokiego przekonania. Bynajmniej nie czuł się przygotowany w swoim wysokim mniemaniu o wiedzy lotniczej. Uczył się przecież dorywczo, nie tak systematycznie, jakby tego pragnął i jak mógłby się uczyć w szkole lotniczej, nie mając innych spraw i obowiązków. Ale rzucił wszystko na szalę losu, aby ją przeważyć i — szala przechyliła się wreszcie.

Generał wysłuchał uważnie raportu majora i z ciekawością spojrzał na tego młodego podporucznika saperów, który z takim uporem walczył o osiągnięcie swojego celu. Długą, przeoraną zmarszczkami twarz generała o świdrujących oczach przesłonił cień namysłu. Dowódca lotnictwa wahał się, jak ma postąpić. Wreszcie raz jeszcze spojrzał na wyprężonego przed nim oficera.

— Dobrze — powiedział nagle. — Może pan spróbować. Jeżeli pan zda teorię, zostawię pana w Dęblinie na stażu. Wtedy zda pan egzaminy praktyczne w powietrzu.

I oto teraz jechał zdawać. Miotały nim sprzeczne uczucia: radości, że jest tak blisko spełnienia się swych marzeń i obawy, czy podoła czekającej go inkwizycji egzaminów.

Nie mógł liczyć na jakiekolwiek ułatwienia i względy. Oczekiwał raczej, że wykładowcy ustosunkują się do niego niechętnie. Nie znał nikogo z nich. Obcy mu był ich sposób zadawania pytań i ujmowania zagadnień. Obcy mu był Dęblin, jego wielkie gmachy, sale wykładowe, laboratoria i warsztaty.

Mógł liczyć na przychylność tylko jednego człowieka, który zresztą nie miał żadnego wpływu na sprawy teoretycznego działu nauk. Na przychylność, nie na protekcję, bo o protekcję bynajmniej Wahlowi nie chodziło.

Tym człowiekiem byłem ja.

Podporucznik Wahl poznał mnie przed rokiem, odwiedziwszy w Dęblinie swego kuzyna, Darnickiego, który był wówczas uczniem na kursie pilotażu. Z Darnickim łączyła mnie serdeczna przyjaźń, którą wkrótce potem przerwała śmierć młodego pilota w katastrofie lotniczej, w kilka dni zaledwie po ukończeniu kursu.

Wahl w czasie swego pobytu w Dęblinie odbył ze mną tylko jeden lot, ale wiem o tym, że to drobne napozór zdarzenie wryło mu się na zawsze w pamięć. Z jego późniejszych wynurzeń wynika, że musiałem wydać mu się człowiekiem wyjątkowym. Nie ma w tym nic dziwnego, ani też nic takiego, co mogłoby uchodzić za zarozumiałość z mojej strony. Byłem jednym z najstarszych pilotów w Polsce, mimo swych lat dwudziestu dziewięciu. Miałem krzyże wojenne, których zresztą nie nosiłem, i umiałem latać nie tylko „na swoje potrzeby" — jak to określano w opinii o mnie. A przy tym mój żartobliwy sposób bycia, przychylny, raczej koleżeński i cywilny niż służbowy stosunek do podwładnych, stwarzały na starcie nastrój pogodny i optymistyczny, pozbawiony wojskowej sztywności.

Będąc sam wychowany w pełnej romantyzmu wojennej tradycji lotniczej, przeżywszy okres początkowy w pierwszych latach po wojnie, kiedy wszyscy piloci (a było nas wtedy zaledwie kilkudziesięciu), znali się po imieniu i nazwisku i byli ze sobą na ty; kiedy „być pilotem" — znaczyło w pojęciu ogółu — być samobójcą, albo bohaterem; jednym słowem przeżywszy bujną młodość lotniczą lat 1918 — 1924 i wyszedłszy z niej cało, musiałem w oczach Stanisława Wahla uchodzić za starego „wilka powietrznego", otoczonego niemal legendą, która powstała za sprawą siedmiu czy ośmiu roczników moich uczniów w kilku szkołach pilotażu.

W dodatku w Dęblinie zajmowałem stanowisko szefa pilotów, co dla tego romantycznego chłopaka znaczyło stokroć więcej niż gdybym był dajmy na to księciem Walii.

Otóż ze mną Wahl leciał niegdyś jako pasażer i — jak mi o tym mówił o wiele później — po raz pierwszy doświadczył całej pełni wrażeń, które może dać lot „z prawdziwym człowiekiem powietrza" — jak się wyraził.

Dziś, gdy leżą przede mną jego notatki i zapiski z przeszłości — jakże już dalekiej! — wiem, jak silne były te wrażenia i jak odbiły się w jego duszy. Sądzę, że mam prawo pisać o nich tak właśnie. Więcej: muszę pisać o sobie tak, jak myślał o mnie Wahl. Nie dlatego, aby przedstawić się czytelnikom w korzystnym świetle, tylko dlatego, żeby mogli do głębi spojrzeć w duszę tego człowieka. Żeby ujrzeli Stacha Wahla takim, jakim był istotnie. —

Samolot w rękach dobrego pilota nie jest martwą maszyną, „przyrządem do latania cięższym od powietrza". Staje się istotą niemal żywą, inteligentną i posłuszną jego woli.

Samolot, na którym podporucznik Wahl leciał ze mną po raz pierwszy, kładł się w skręty miękko i płynnie, orząc lśniącą piersią łuki bróźd w gęstym opływie powietrznego nurtu tak idealnie pośrodku prądu, że — zdawało się — prowadzi go w nich olbrzymie stalowe ramię cyrkla.

Wspinał się w górę stromo i pewnie, na samej granicy utraty szybkości, a gdy już miał zwalić się w dół, łagodny ruch steru wprowadzał go do linii lotu.

Potem, dopadłszy gęstych, wysoko spiętrzonych, białych jak krem obłoków, przewijał się między nimi, zręcznie nurkował w ciasnych szybach i sztolniach, prześlizgiwał się przez kręte przesmyki, wydzierał się w górę, nieledwie muskając podwozie lśniące, świetliste kłęby, zapadał w otchłanie wilgotnej pary, znikał w ich wnętrzu i wypryskiwał pod ulewę promieni słońca, odnajdując w dole ziemię zamgloną, przysłoniętą cieniuteńką pajęczą przędzą matowego złota, którym osnuł ją gorący sierpień.

W jakiejś chwili, znalazłszy się nad potężną kopułą cumulusów, promieniujących jasnością białego blasku, poderwałem maszynę pionowo w górę i nagle zamknąłem gaz.

Dźwignęła się w niebo, straciła pęd, ucichła, jakby omdlała od tego wysiłku i powoli zwaliła się przez skrzydło łbem na dół.

Wahl, który miał wzrok utkwiony w błękicie ponad maską silnika, zobaczył wylatującą z lewej strony skłębioną powierzchnię chmur. Słońce zajrzało mu w oczy, smagnęło promieniami skrzydła samolotu, spłynęło w tył, za stery i rozlało się olśniewającym potopem na wydętym szczycie spiętrzonego obłoku.

(D. c. n.)



Kuracja odchudzająca

Kawalarze i humoryści!

Zbiórka!

Nadsyłajcie nam materiały do działu humoru. — Czekamy na kawały, rysunki lub same pomysły.

Redakcja

Na szaro...

Moi sąsiedzi na widowni



1. Pan Śmieszko

Siedzieliśmy obok siebie na trybunie: ja i 40-letni grubasek o jowialnej i owalnej twarzy. Byliśmy sobie zupełnie obcy. Nie łączyło nas nic, prócz wspólnej pasji do futbolu. Tak przynajmniej na razie mi się zdawało... Ale nie uprzedzajmy faktów...

Otóż, mam zwyczaj denerwować się podczas gry i głośno ją komentować. Zauważyłem, że to śmieszy mojego sąsiada i od razu poczułem do niego niechęć, gdyż od tej pory mimowoli hamowałem swoje wybuchy.

Po prostu, czułem się głupio, jak musi się czuć człowiek temperamentowy, obserwowany przez rybę.

Wodarz produkuje cudowne centry, a ja udaję spokój, bo ryba patrzy na mnie i uśmiecha się!...

Nieznośna sytuacja! Na szczęście nie trwała długo, bo w chwili, gdy Wilimowski kropnął arcybramę, zapomniałem o wszystkim, zerwałem się z miejsca i rozpromieniony krzyknąłem do grubaska: „Wilimowski!!!".

Grubasek wstał także i podając mi rękę, powiedział:

— Śmieszko!.. Bardzo mi przyjemnie...

Teraz ja się uśmiechnąłem; facet bierze mnie za Wilimowskiego!... Wyprowadzam go z błędu i dowiaduję się, że pan Śmieszko jest po raz pierwszy na meczu!...

Zapytany, co go skłoniło do przyjścia, daje wymijającą odpowiedź, a jego rumiane policzki kraśnieją jeszcze bardziej.

To panieńskie zażenowanie podnieca moją ciekawość, to też mecz przestaje mię interesować.

Oto obok siebie mam 40-letniego człowieka i człowiek ten nigdy nie był na meczu!...

Wzrokiem dziecka, badającego w Zoo cielę o 4 głowach, przyglądam się zacnemu panu Śmieszce; więc są tacy ludzie na świecie? Pierwszy raz na meczu!...

Biedaku, ilu męskich wzruszeń pozbawiłeś się dobrowolnie w ciągu kilkuset niedziel swego życia! Wiem, to zapewne twoi zacofani rodzice sprawili, że stroniłeś dotąd od futbolu — sportu najszlachetniejszego, najbardziej rycerskiego...

W tej chwili obok nas sanitariusze niosą na noszach Wilimowskiego... Rep leży [illegible]y i cicho jęczy... Patrzę po [illegible]ybunie: niektórzy zdejmują kapelusze i poruszają wargami, jakby się modlili... inni gwiżdżą i rzucają w przestrzeń klątwy, w których najczęściej słychać słowo: „Kamienica! Kamienica!..."

Zezuję na pana Śmieszkę. Siedzi uśmiechnięty i najwidoczniej przygnębiające widowisko nie robi na nim żadnego wrażenia.

Nagle zwraca się do mnie ze słowami:

— Co się stało?

— Jakto, nie widział pan? — odpowiadam zdumiony. — Joksz ordynarnie sfaulował Rudego. Pewnie złamał mu nogę!...

— Tak? Nic nie zauważyłem... szkoda...

Rozmowa gaśnie, gdyż pytanie: „Jak się panu futbol podoba?", które przed chwilą chciałem zadać panu Śmieszce, — nie przechodzi mi teraz przez gardło.

Dopiero triumfalny powrót Wilimowskiego przywraca miły nastrój, a jego drugi gol rozpłomienia wszystkich... prócz pana Śmieszki!...

Wprawdzie uśmiecha się nadal, ale zwierza mi się, że, niestety, nic nie zauważył!...

Robi mi się przykro za poczciwca. Oto co znaczy nowicjusz! Jakże wielkie płaci frycowe! Nie widzi strzelonego gola, nie zauważa wyraźnych fauli, nie wie, co to off-side!

Postanawiam umówić się z p. Śmieszką na następny mecz i wtajemniczyć go w arkana futbolu.

— Niestety — uśmiecha się p. Śmieszko — nie przyjdę tu w następną niedzielę...

— A, to szkoda...

— I ja żałuję, ale cóż, obowiązek jest obowiązkiem...

— Aha — domyślam się — pracuje pan w tym czasie?

— Tak, sędziuję mecz w lidze okręgowej...

Józef Kempa



Kovacs (Węgry) — wicemistrz Europy w biegu 400 m przez płotki — niedościgły przeciwnik Maszewskiego

Obraz sportu

RAFAŁ MALCZEWSKI: Trzy po trzy o sporcie. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1938. Str. 79. Cena zł. 1,95.

W roku ubiegłym, w „Rozmowie z Malczewskim" sygnalizowałem na łamach „Sportu Szkolnego" ukazanie się zbiorku felietonów — zatytułowanego **„Trzy po trzy o sporcie"** — pióra znakomitego malarza i literata Rafała Malczewskiego.

Jedenaście felietonów, drukowanych uprzednio w „Wiadomościach Literackich" składają się na całość tej książeczki, której tytuł — jak pisze Malczewski w „Trzech słowach wstępnych" — obroni autora przed zarzutem pomieszania grochu z kapustą.

Wychodząc z założenia, że **siła może być źródłem ułatwiającym życie, napawającym jej przedstawiciela optymizmem**, Malczewski, patrząc pod tym kątem widzenia, pragnie wykazać i uwypuklić **najistotniejsze** walory sportu.

Przyczynę powstania tych felietonów, wyrażając jednocześnie przeznaczenie tego zbiorku, mającego stać się w myśl intencji autora — **„przewodnikiem po sporcie"**, wyjaśniają nam następujące słowa: „odsuwając na bok cały balast propagandowo - prestiżowo - metafizyczny sportu, musimy przyznać, ze cieszylibyśmy się bardzo, gdyby pęd do **kultury** fizycznej wtargnął w grona **intelektualistów**, porywając wszystko co zdrowe do wysiłków fizycznych na wody, śniegi, boiska, w góry, morze i powietrze".

Należy więc przede wszystkim podkreślić, iż książka ta przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla szczupłego klanu **elity umysłowej** i tylko pod tym względem powinno się ją oceniać.

Przeznaczenie to pozwala nam zrozumieć pewną **tendencyjność** autora, poruszającego niektóre z ważniejszych, ba, nawet najważniejsze zagadnienia z dziedziny sportu w sposób możliwie prosty, nieskomplikowany, przemawiający do sumienia artystycznego czytelnika. Bowiem Malczewski schematyzuje, przedstawia podstawy ideowe kultury fizycznej, podkreślając i przejaskrawiając pewne założenia sportu, **a nawet świadomie** je przeinacza, warunkując swoją postawę założeniem powziętym a priori: „Programowo wyolbrzymiałem i zniekształcałem pewne wartości, by poruszyć odłam społeczeństwa obcy i co gorsza wrogi odrodzeniu fizycznemu".

Mimo swego charakteru w pewnym sensie informacyjnego, książka ta daje **dużo do przemyślenia** właśnie sportowcom (oczywiście takim z „głową na karku"), omawiając zagadnienia nader ważne jak np. kwestia pozornego amatorstwa lub kwestia krzewienia kultury fizycznej wśród młodzieży inteligenckiej w szkołach średnich lub na uniwersytecie. Słusznie też dopomina się autor o danie możności uprawiania sportu szerokim masom społeczeństwa, widząc w tym fundamenty prawdziwego rozwoju kultury fizycznej. Autor sięga głębiej, usiłuje zbadać przyczynę tego niedomagania, odkrywa ją w nędzy materialnej tzw. najniższych warstw narodu. Takie felietony, jak **„Typ Pacyfic"** czy **„W sportowej dżungli"** zmuszają czytelnika do zastanowienia się nad ważnością poruszonych problemów i to nie tylko adeptów jedenastej muzy, Kalokagatii tz. sportowców, ale i każdego z czytelników.

Z kart tej książki wyłania się **obraz sportu**, widziany przez pryzmat **fanatyzmu** autora, który ukochał sport.

Malczewski pisze z humorem i sercem, pisze pogodnie, stylem wesołym, nastrojonym na nutę poważną. Do takich felietonów należą **„Narty, sport — cudo"** i **„Sport grzybkowy"**. Pierwszy z felietonów, pisany stylem niezwykle obrazowym, jest hymnem fanatyka na cześć tego cudownego sportu, drugi zaś felieton parodiuje zręcznie i dowcipnie ideę sportową.

Wszystkie felietony przemawiają do czytelnika, urzekają niezwykle barwnym, obrazowym stylem, mieniącym się od metafor, porównań, kalamburów — nic dziwnego, przecież pisał je malarz, znany literat, no i w dodatku zapalony sportowiec w jednej osobie.

Dopiero po przeczytaniu nasuwa się natrętna myśl — dla kogo właściwie ta książka została napisana? Bo czy dotrze ona do tych, dla których została napisana i czy zrozumieją szare rzesze tych, o których w tej książce mowa — o ile wpadnie im w ręce — w co mocno wątpimy.

Mamy wrażenie — i tego także obawia się Malczewski — że niestety, książka pozostanie strzałem w próżnię. A szkoda.

Leszek Bartelski

Ryszard Pomirowski 2)

III c. hum. gimn. Batorego

ŻAGLE BEZ WIATRU



Wybraliśmy się nazajutrz raniutko na tę przystań, pokonaliśmy niezliczone przeszkody i w końcu dorwaliśmy się do budy, gdzie tkwił od wczoraj obiecany żaglowy skarb. Próbowano nas jeszcze wykiwać w ostatniej chwili bezczelnym twierdzeniem, że „ta łajba już jest dawno przez kogoś zamówiona, ale jutro z pewnością będzie od świtu na panów czekała", lecz groźny błysk naszych oczu, oraz noża, który niby niewinnie dyndał na „odwrotnej stronie medalu" Adasia, przekonał zuchwalców, że nic nie wskórają. I nie wskórali.

Wyprowadziliśmy wreszcie żaglówkę z szopy, wypłynęliśmy na głębszą nieco wodę, by spuścić miecz i zaczęliśmy się rozglądać za whissowaniem żagla, gdy wtem Krysiek krzykiem zwrócił naszą uwagę na...

O psia kość! Zapomniałem drogim Czytelnikom (Czytelniczkom) wspomnieć o pogodzie. A pogoda — to dla żeglarza rzecz niezwykłej wagi, po prostu wstyd mi, że o czymś podobnym mogłem zapomnieć. Otóż było pochmurno; słońca ni na lekarstwo, wiatr zato wiał, że ha! i jezioro Krechowieckie, czyli Białe, pokryło się od końca do końca iście morskimi, grzywiastymi falami. Pogoda ta wystraszyła wszystkich miejskich „matrosów" z jeziora i tylko gdzieś pod Oficerskim Yacht Klubem pętała się jakaś „dwunastka".

Lecz wracajmy do opowieści. Otóż Krysiek spostrzegł coś właśnie i alarmował nas głośnym krzykiem. Cóż to było? Coś najważniejszego w żaglówce: jej budowa. Nasza łajba nie miała ostrego, tnącego fale dzioba, jak Pan Bóg przykazał, jej przód przypominał kaczy nos, wystawał nad wodę szeroki i płaski, niczym tył, coś niby ślizgowiec, czy właśnie wspomniane dzióbsko kacze. Zasumowaliśmy się setnie, bo jak świat światem, nasza wycieczka kajakowa przyjemnością, a my czterej przyjaciółmi — czegoś podobnego nie widziano. Ot, łajba!

Wciągnęliśmy już żagiel na maszt, wiatr go porywa i cieszy się z tej nowej struny, na której będzie mógł wygrywać swe czarcie melodie, a my wciąż w niepewności i trwodze stoimy w wodzie obok. Bowiem z naszym koneserstwem sztuki łapania wiatru, zawracania (przez rufę i przez sztag!) itp. nie jest znów tak dobrze. Krysiek i Stasinek widzieli przedtem żaglówki tylko na fotografii, ja czytałem powieści Londona i Conrada na temat jakichś wspaniałych rejsów i raz, kiedyś, udało mi się zoczyć na Wiśle „prawdziwą" żaglówkę, a choć Adam był największym fachowcem w tej dziedzinie, bo pewnego razu pozwolono mu usiąść pod żaglem i patrzyć, jak to się jedzie, wsłuchiwać się w wiatr i łapać chichotliwy łopot źle ustawionego płótna, ale... „jej Bohu" — jak żył, żaglówki sam nie prowadził. Stoimy więc w tej wodzie koło naszego „Argosu" i zimno (a może lekki niepokój?) trzęsie nam łydki, gdy wtem jednocześnie zapał ogarnia nasze serca i jak Achaje na mury Troi, tak my wdzieramy się do środka łajby. Adam siada przy sterze i chwyta linkę od bomu, ja kucam obok, by być „ku pomocy", gdy zajdzie tego potrzeba, a tamci dwaj kładą się na dnie, by nie przeszkadzać. Wypływamy.

(D. c. n.)

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa. Myśliwiecka 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr. roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

— Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.